

lowi pana Wincentego Witosa i drugie pismo o nominacji p. Antoniego Ponikowskiego na prezesa ministrów, poczem odczytał listę jego gabinetu. Wreszcie udzielił nowemu prezesowi ministrów głosu, by tenże mógł przedstawić sejmowi swój program. Pan Antoni Ponikowski zaznaczył, że przyjął stanowisko szefa rządu dlatego, iż zwrócili się do niego z taką propozycją przywódcy stronnictw. Przy władzy nie będzie się upierał. Jeżeli sejm tego zażąda, złoży władzę. Ale mimo to, swego rządu nie uważa za chwilowy. Dlatego pragnie pracować systematycznie i z wytrwałością. Zaapelował do mocarstw, by nie łamały Traktatu Wersalskiego. Polska go szanuje, lecz się spodziewa, że inni go także uszanują. Z sąsiadami Polska pragnie żyć w zgodzie: dowodem rokowania handlowe z Czechami. Od bolszewików rząd będzie się domagał spełnienia traktatów. W dziedzinie polityki wewnętrznej rząd położy główny nacisk na reformę skarbu i na zmniejszenie niedoboru. Pod tym względem rząd chwyci się wszystkich środków dopuszczalnych i możliwych do przeprowadzenia. Pod adresem sejmu pan prezes ministrów wyraził nadzieję, że sejm pomoże rządowi uchwalić najpotrzebniejsze ustawy finansowe i ordynację wyborczą oraz podział na okręgi, potem zaś się rozwiąże, po przeprowadzeniu wyborów. Te wybory rząd będzie chciał przeprowadzić jak najprędzej, ponieważ jest zdania, że Sejm spełnił swoje zadania i powinien teraz ustąpić miejsca swemu następcy. Pan prezes ministrów zaręczył, że on, jego koledzy i ciało urzędnicze będą jak najgorliwiej pracowali, by wyrwać Polskę z otchłani przesilenia finansowego i utrzymać odzyskaną niepodległość.

Na opinii publicznej słowa pana prezesa ministrów zrobiły wrażenie dodatnie.

Adam Nowicki.



Podatki.

„Exposé” sejmowe Pana Prezydenta Ministrów przyniosło, między innymi, potwierdzenie naszych uwag i nawoływań, pomieszczonych na tem miejscu przed tygodniem, czynionych też niejednokrotnie i dawniejszymi czasy.

Idzie o to, aby jaknajszersze koła społeczeństwa polskiego zrozumiały i chciały udowodnić czynnemu to zrozumienie, iż głównym ośrodkiem chorobotwórczym naszych niedomagań w życiu publicznym są sprawy finansowe, w szczególności skarb państwa. Bez tego zrozumienia i bez ochoczego czynu w tym kierunku płonne i jałowe będą wysiłki na wszelkich innych polach pracy państwowo-twórczej.

Pan Prezydent Ministrów oświadczył z całym naciskiem, że „naprawa finansów państwowych — to główny punkt programu rządowego.” Zapowiedziano przytem szereg nowych danin państwowych i energiczne ściąganie podatków już istniejących.

Z tego wynika, że, właściwie, głównym środkiem naprawy finansów państwowych są podatki. Do tego wyniku dochodziliśmy już niejednokrotnie w naszych rozważaniach. Zdaje się, że zrozumieli to już wszyscy, nawet ludzie o miernym darze pojmowania. Nie widać tylko czynu w tej dziedzinie. Konieczność płacenia podatków rozumie obecnie każdy, ale — wie dla siebie. Stąd pochodzi również smutny fakt niezmiennie opieszalego wpływania należności podatkowych. Oczywiście, są tu konieczne nieublagane represje, nie należy się jednak ludzi, aby zdolały one całkowicie zaradzić złemu. Nasz wykonawczy aparat skarbowy jest jeszcze zbyt młody, aby mógł podolać swym olbrzymim zadaniom i ostatecznie przynaglić każdego opieszalego płatnika podatkowego. Gdyby zresztą było nawet inaczej, z jakimi byłoby to połączone kosztami, z jakiem opóźnieniem wpływów podatkowych?

Jedynie gorąca, nieustanna propaganda społeczna może radykalnie złemu zaradzić. Do tej akcji winny być powołane wszystkie czynniki, mogące w jakikolwiek sposób wywierać wpływ na swoje otoczenie. Policja mogłaby zająć w tej akcji jedno z miejsc naczelnych.

Przemykanie zboża.

Zgodnym chorem brzmia utyskiwania na przemykanie zboża na granicach; wschodniej

i zachodniej. Kupcy zbożowi stwierdzają, że ceny zboża na kresach stale i szybko podążają w górę wskutek coraz większego, nielegalnego wywozu za granicę.

Rozpowszechnione są obawy, że, o ile nie będą podjęte natychmiastowe kroki zaradcze, już na przedwio roku przyszłego zostaniemy bez zboża, żyta i pszenicy.

Z giełdy.

Ostatnie dni przyniosły dość znaczne obniżenie się kursów akcji. Brak gotowizny obrotowej zmusza wielu posiadaczy do sprzedaży swych zasobów akcji, wskutek czego ich podaż jest wciąż duża. Ciągłe obniżanie się wartości marki polskiej powinno, właściwie, wywoływać wyższą kursową akcji, jednakowoż przyczyna powyższa sprawia, że się dzieje inaczej.

Na rynku walutowym trwa w dalszym ciągu niepohamowana wyżka. W pierwszych tygodniach września r. b. zaobserwowano ciekawy objaw: oto kurs dolarów Stanów Zjednoczonych rósł szybciej, niż ceny złota.

Opinia publiczna jest tym objawem coraz silniej zaniepokojona. Ciągłe rozlegają się głosy ostrzegawcze, ciągle trwa poszukiwanie środków zaradczych — bezskutecznie.

Bezskutecznie dlatego, że społeczeństwo czyni samo największe wysiłki w kierunku obniżenia nabywczej wartości marki, natomiast żąda podwyższenia jej kursu od rządu, od ministra skarbu. Nie od siebie. Oczywiście spotyka je zawód, bo coż może poradzić najdzielniejszy nawet minister na takie objawy, jak: lenistwo, marnotrawstwo, lekceważenie spraw publicznych? Niedawno wskazywaliśmy tu winy społeczne w kierunku obniżania wartości własnej waluty. Nie będziemy tych przykrych słów powtarzać, stwierdzamy jedynie, że poprawy nie widać.

Papierami procentowymi zajmowano się bardzo mało. Rublami transakcji nie dokonywano.

Ceny metali szlachetnych znów poszły w górę. W obrotach pozagiełdowych płacono za 100 rubli złotych około 280.000 marek polskich.

Z TYGODNIA.

— TO —

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Dyrektor Rady Ligi Narodów w sprawie Wileńszczyzny spotkała się z jednomyślnym gorącym protestem całej miejscowej ludności. W Wilnie odbyły się olbrzymie manifestacje, domagające się zjednoczenia ziemi Wileńskiej z Rzeczpospolitą Polską.

Wymiana not między Polską a Republiką Sowiecką wykazała, iż rząd polski z całą lojalnością wykonuje przyjęte na siebie zobowiązania i nie żywi bynajmniej zamiarów wojowniczych. Rząd polski pragnie jedynie skłonić rząd rosyjski „do spełnienia jego zobowiązań, dobrowolnie zaciągniętych i uroczystie ratyfikowanych.

Litwa, Estonia i Łotwa przyjęte zostały do Ligi Narodów.

Reprezentant Kanady w Lidze Narodów, Doherty, zgłosił wniosek, domagający się rozpatrzenia przez Ligę sprawy statutu dla Galiicji Wschodniej. Wniosek przyjęto.

Nowy gabinet bawarski, utworzony przez hr. Lerchenfelda, ma charakter wybitnie nacjonalistyczny. Nie pozostanie to prawdopodobnie bez wpływu na całokształt stosunków wewnętrznych w Niemczech, gdyż wpływy stronnictw nacjonalistycznych i prawicowych zwiększają się tam z dnia na dzień.

Walki grecko-tureckie w Azji Mniejszej trwają w dalszym ciągu. Turcy zajęli Ester Szehir, zmuszając Greków do odwrotu.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

We Lwowie odbyło się uroczyste otwarcie „Targów Wschodnich”, na które przybyli: Naczelnik Państwa, Marszałek Sejmu, przedstawiciele państw zagranicznych, ministrowie i posłowie. „Targi” przedstawiają się imponująco. Olbrzymi napływ kupców z kraju i z zagranicy wskazuje, iż dla przyszłości naszego handlu ze Wschodem, jak również dla przyszłości Lwowa, jako głównego ogniska tego handlu, „Targi Wschodnie” będą miały olbrzymie znaczenie.

Przebywający we Lwowie Naczelnik Państwa o mało nie padł ofiarą zbrodnictwa zamachu, dokonanego przez studenta ukraińskiego Fedaka. Podczas uroczystości zawieszania Orła Białego na wieży ratuszowej, Fedak trzykrotnie strzelił z rewolweru do samochodu, w którym znajdował się Naczelnik Państwa, raniąc lekko siedzącego obok Naczelnika wojewodę lwowskiego Grabowskiego. Fedak twierdzi, iż zamach skierowany był przeciw wojewodzie.

P. Hieronim Wyczołkowski, mianowany przed kilku dniami ministrem aprowizacji, podał się do dymisji.

Dr. Jerzy Michalski, dotychczasowy dyfektor Banku Krajowego we Lwowie, mianowany został ministrem skarbu.

Prezydent ministrów Ponikowski złożył na ostatnim posiedzeniu Sejmu dłuższą deklarację, określającą program nowego gabinetu. Szczegółowy program rządu w sprawie ratowania skarbu przedstawić ma w dniach najbliższych nowy minister skarbu dr. Michalski.

W Warszawie odbył się kilkodzienny zjazd instruktorów Centralnego Tow. Rolniczego. Wygłoszono szereg referatów, dotyczących różnych dziedzin życia gospodarczego i społecznego.

Do Pucka przybyły z Anglii dwa torpedowce, przyznane Polsce przy podziale floty niemieckiej.

Wybory do kasy chorych w Warszawie dały wynik następujący: lista chrześcijańsko-narodowa otrzymała 13 mandatów, N. P. R.—6, P. P. S.—19, komuniści—21, „Bund” i „Poale Syjon”—3.



Podarunek małżeński.

Paryż. W komisariacie policyjnym najwytworniejszej dzielnicy miasta, w pobliżu Wielkiej Opery, panuje chaos i zamęt nieopisany. W obszernej poczekalni dla interesantów gromadzą się przedstawiciele kilkunastu narodowości świata. Urzędnicy-poliglotti uprzejmie, chociaż tonem urzędowym, jak mogą załatwiają najrozmaitsze, słuszne i niesłuszne skargi, zażalenia, reklamacje rzeczywiste i wymarzone. Jakaś niemłoda angielska zgubiła portmonetkę na ulicy i żąda natychmiastowego jej zwrotu. W razie, jeżeli jej żądanie nie będzie uwzględnione, pójdzie uznać się do ambasady Wielkiej Brytanii. Tam znajdą sposób na ukrócenie nieporządków, jakie zapanowały wśród wychwalanej i reklamowanej po świecie policji paryskiej. Ona tego nie puści płazem, ona się zemści.

Większe jeszcze wyprawia awantury stary, lecz jurny brazylijczyk, któremu żona zawieruszyła się w jakiejś sali tańca i od dwóch dni zginęła bez wieści.

Sierżant zapytuje po portugalsku z ogromnym, rzeczby można, serdecznym zainteresowaniem:

— Pani jest młoda?

— Czy młoda? — ryczy interesant. — Dwa-dzieścia dwie wiosny, piękność nadzwyczajna; a gracja, a wdzięk...

Policjant westchnął:

— Rozumiem. To jest świat, to są kobiety, to jest życie...

Naraz uczynił się ruch jeszcze większy. Do poczekalni krokiem elastycznym, obłocznym wpłynęła pani efektownie umalowana. Włosy ma utlenione, kości obojczykowe silnie odstające, masa kosztownych pierścieni, wielkie brylanty w uszach, oczy sztucznie podkrażone, słowem, skończony typ kokoty paryskiej uperfumowanego stopnia.

Dama upadła bezwładnie na usłudzone podane krzesło.

— Panie adjunkcie — rzekła żalobnym tonem — wczoraj wieczorem zostałam najbrutalniej okradzioną! Łotr wyrwał mi z kieszeni sześć tysięcy franków!

— To do ekspozytury śledczej. Woźny, zaprowadź panią do ekspozytury śledczej, do pana Vignon, naczelnika detektywów.

Okradzona pani w chwilę potem znalazła się wobec zupełnie niemłodego, starannie wygolonego pana, że wstążeczką legi honorowej w kłapie surduta, Twarz i całe zachowanie się głównego urzędnika śledczego świadczą o jego wykształceniu i powadze.

— Proszę, niech pani mówi krótko i zwięźle. Nazwisko pani?

— Hrabina Eleonora de Tours.

Urzędnik zajął do podręcznego skrowidna.

— Prawdziwe nazwisko pani brzmi Eleonora Miller i pochodzi z miasta Tours. Jesteś pani u nas już dwa razy meldowana. O co chodzi?

Zdetronizowana z tytułu arystokratycznego, pani Miller, z wyniosłości i natarczywości, stała się pokorną i płaczącą.

— Panie szefie, ten podły człowiek skradł mi najbrutalniej sześć tysięcy franków.

— Któż to jest ten człowiek?